



Walka z wirusem

Monika Wawszczak i Łukasz Madej (na zdjęciu) z Collegium Medicum UJK badają próbki koronawirusa w Regionalnym Centrum Naukowo Technologicznym w Podzamczu Chęcińskim. W dzisiejszym Studencie wiele o obecnej pandemii i dawnych zarazach. Wśród autorów tekstów profesorowie: Beata Wojciechowska, Wiesław Caban i Marek Pajek. Wśród bohaterów nasz patron, Jan Kochanowski.

Selfie z Janem Kochanowskim

Piotr Burda

Gościu, siadź pod mym liściem, a odpocznij sobie!", pisał w jednej z fraszek Jan Kochanowski. Nie pod liściem a pod pomnikiem patrona naszej uczelni wkrótce będziemy mogli stanąć.

Odsłonięcie rzeźby Jana Kochanowskiego będzie kluczowym momentem obchodów 50 - lecia Uniwersytetu Jana Kochanowskiego. Dwumetrowa rzeźba patrona uczelni stanie na schodach Rektoratu przy ulicy Żeromskiego.

W Polsce jest niewiele pomników oraz rzeźb Jana Kochanowskiego. Możemy je zobaczyć między innymi w Radomiu, Rzeszowie czy rodzinnym Czarnolesie. Wkrótce wizerunek renesansowego pisarza pojawi się w Kielcach. Miejsce jest oczywiste - to uniwersytet, który nosi jego imię. Czas powstania też nie jest przypadkowy.

- Obchodzimy 50 lecie istnienia i to jest doskonały moment na upamiętnienie naszego patrona. Nasza uczelnia nie ma zbyt długiej tradycji, raczej patrzymy w przyszłość i chcemy się rozwijać. Jednym z elementów naszej tradycji i tożsamości jest postać patrona - Jana Kochanowskiego. Chcemy w roku jubileuszowym to podkreślić, stawiając rzeźbę z brązu jego postaci. Myślę, że będzie to pozytywnie odebrane przez społeczność akademicką i mieszkańców miasta - mówi prof. dr hab. Jacek Semaniak, rektor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego.

Odsłonięcie formy rzeźbiarskiej połączone będzie z uroczystym posiedzeniem Senatu. Co roku senatorowie naszej uczelni spotykają się w okolicy imienin Jana. W tym roku posiedzenie



Rzeźba Jana Kochanowskiego powstaje w Ośrodku Pracy Twórczej, pracowni Arkadiusza Latosa.

zaplanowano na 18 czerwca. Ma być zwieńczeniem uroczystości jubileuszowych. Sytuacja związana z pandemią powoduje, że nie wiadomo, jak uroczystość będzie wyglądać i czy odbędzie się w zaplanowanym terminie.

Tymczasem w Ośrodku Pracy Twórczej przy kieleckiej Wietrzni trwają prace nad formą rzeźbiarską. W rozgrzanych piecach wytapiany jest wosk, topiony jest medal i trwają prace cyzelerskie nad rzeźbą patrona. Po wyjęciu z pieca, dwudziestu form rozpalonych do temperatury 200°C,

następuje zalanie rozgrzanym metalem. - Następnie formy rozbijamy po czym ukarzą się nam fragmenty rzeźby Jana Kochanowskiego. W dalszych etapach pracy rzeźba zostanie zespolona spoinami spawalniczymi metodą TIG w osłonie argonu - mówi kielecki artysta Arkadiusz Latos, który wraz ze swoją ekipą czuwa nad całością. Pomaga mu syn, który studiuje zdalnie i dzięki temu ma trochę czasu, żeby pomóc tacie. - Przyszło nam pracować nad pomnikiem Jana Kochanowskiego w czasie pandemii. Na ra-

Jan Kochanowski, Księgi pierwsze, Pieśń X

„Kto mi dał skrzydła, kto mię odział pióry
I tak wysoko postawił, że z góry
Wszystek świat widzę, a sam, jako trzeba,
Tykam się nieba?”

zie wszyscy są zdrowi, wszystko idzie zgodnie z planem. Koronawirus sprawił, że mamy mniej zamówień, dzięki temu możemy skupić się wyłącznie na Janie Kochanowskim - mówi Arkadiusz Latos. Zaplanowany jest każdy dzień pracy, na 18 czerwca rzeźba będzie gotowa.

Dwumetrowa forma rzeźbiarska renesansowego pisarza pojawi się przy wejściu do budynku Rektoratu. Jan z Czarnolasu w ręku trzyma papirus z tekstem: „Patronowi Uniwersytetu, JM Rektor, Senat i społeczność akademicka. Kielce 2020”. Drugą ręką Jana Kochanowskiego wykonuje gest zapraszający. Jest gotowa do uścisku. - To nie będzie sędziwy starzec znany choćby z portretu Jana Matejki, ale człowiek w sile wieku, o rysach współczesnych, z brodą starannie przyszywaną u barbera. Ubiór Jana Kochanowskiego odtworzony został na podstawie rycin z epoki, bez przesadnych ozdób. W przeciwieństwie do ówczesnych strojów w zachodniej Europie, polski szlachcic w XVI wieku ubierał się dość skromnie - mówi Arkadiusz Latos.

Patron uczelni będzie zachęcał do wspólnego zdjęcia. Studenci, absolwenci i wszyscy przechodnie będą mieli okazję zrobić selfie z Janem Kochanowskim. - Ta rzeźba nie jest klasycznym pomnikiem, nie o to nam chodziło. W tym przypadku detale jest decydujący - podkreśla Arkadiusz Latos.

Uniwersytet w laserowym konsorcjum

Marek Pajek

Uniwersytet Jana Kochanowskiego przystąpił do krajowego konsorcjum ELI - Polska. Efektem międzynarodowej współpracy naukowej będzie powstanie lasera o ogromnej mocy 200 petawatów.

Na Politechnice Wrocławskiej, podczas spotkania ELI Day, odbyło się uroczyste wręczenie egzemplarzy umowy ELI-Polska przedstawicielom polskich uczelni i ośrodków naukowych zainteresowanych wykorzystaniem m. urzędnika badawczego ELI-Extreme Light Infrastructure.

Umowy konsorcyjne wręczał honorowy gość spotkania, profesor Gerard Mourou, laureat Nagrody Nobla z 2018 roku, inicjator powstania ELI.

Aktem tym, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach uzyskał unikalną możliwość prowadzenia badań naukowych wykorzystujących największe urządzenia badawcze w skali światowej, tym razem infrastrukturę badawczą ELI, budowaną ze środków unijnych kosztem 800 milionów euro.

Infrastruktura badawcza ELI jest zlokalizowana w Europie Wschodniej. W jej skład wchodzi trzy ośrodki badawcze: ELI-Beamlines (Dolní Brzezany k. Pragi, Czechy), ELI-ALPS (Szeged, Węgry) oraz ELI-NP (Magurele k. Bukaresztu, Rumunia). ELI będzie dysponowało laserami największych mocy (1015 W) wytwarzających ultraszybkie impulsy (do 10-18 s), które będą wykorzystywane do prowadzenia pionierskich badań

dotyczących oddziaływania intensywnego promieniowania z materią, w zakresie niedostępnym obecnie. Badania prowadzone w ELI będą się koncentrowały wokół wykorzystania potężnych laserów w badaniach materiałowych (ELI-Beamlines), badaniu ultraszybkich procesów (ELI-ALPS) oraz ich wykorzystania w fizyce jądrowej (ELI-NP).

Instytut Fizyki UJK jest od kilku lat zaangażowany we współpracę z ELI-Beamlines dotyczącą wytwarzania wtórnych silnych wiązek impulsowych promieniowania rentgenowskiego i ich wykorzystania w spektroskopii rentgenowskiej do badania własności materiałów. Badania te były wspierane w ramach otrzymanego grantu Wyszehradzkiego.

Warto zaznaczyć, że udział w konsorcjum ELI jest kolejną wielką inicjatywą badawczą w którą zaangażowany jest Instytut Fizyki UJK. Poza ELI, fizycy z UJK uczestniczą w konsorcjach FAIR (kompleks akceleratorowy w Darmstadt, Niemcy), E-XFEL (rentgenowski laser na swobodnych elektronach w Hamburgu, Niemcy), oraz ESRF (źródło promieniowania synchrotronowego, Grenoble, Francja) organizujących współpracę międzynarodową wokół największych europejskich inicjatyw badawczych, które znajdują się „mapie drogowej” European Strategy Forum on Research Infrastructures (ESFRI) jak i Polskiej Mapie infrastruktury Badawczej.

Każda próbka to człowiek

Piotr Burda

Cały czas pamiętamy, że każda próbka to pacjent, lekarz, pielęgniarz, ratownik medyczny, wszyscy Ci, którzy codziennie narażają się dla innych.

Myszę, że to daje nam siłę do dalszej pracy – mówi Monika Wawszczak.

Monika Wawszczak jest jedną z czterech pracowników Collegium Medicum UJK, którzy ponad miesiąc badają próbki koronawirusa w Regionalnym Centrum Naukowo Technologicznym w Podzamczu Chęcińskim. Razem z nią pracuje Łukasz Madej, diagnosta laboratoryjny, specjalista laboratoryjnej genetyki medycznej UJK, dr hab. Wioletta Adamus - Białek oraz dr hab. Piotr Lewitowicz. Praca odbywa się na dwie zmiany przez siedem dni w tygodniu.

Zapraszamy do rozmowy z mgr Moniką Wawszczak i z dr hab. prof. UJK Wiolettą Adamus-Białek z Pracowni Genetyki Medycznej Katedry Medycyny Zabiegowej Collegium Medicum UJK.

Piotr Burda: Jakim jest dla Was doświadczeniem ostatni miesiąc?

Dr hab. prof. UJK Wioletta Adamus-Białek: Ostatni miesiąc minął nam bardzo szybko. Zajęcia na uczelni prowadzone są zdalnie, działalność naukowa ograniczona, więc mamy trochę więcej czasu. Gdy tylko pojawiło się zagrożenie epidemiczne od razu myśleliśmy gdzie i jak najszybciej wesprzeć działalność WSSE w Kielcach. Regionalne Centrum Naukowo Technologiczne w Podzamczu okazało się być dobrym obiektem, mimo, że do tej pory nie były tam prowadzone tego typu badania molekularne ale jest tam sporo przestrzeni do zagospodarowania, część aparatury już była ale to nie wystarczyło. Szybko zaplanowaliśmy infrastrukturę laboratoriów, wypożyczyliśmy sprzęt do RCNT z naszej pracowni i wdrożyliśmy techniki analizy COVID-19. Mgr Monika Wawszczak z mgr Łukaszem Madejem nadzorują pracę laboratoryjną, a ja, profesor S. Głuszek wraz z dr hab. prof. UJK P. Lewitowiczem - czuwamy nad organizacją całego przedsięwzięcia. Kolejnym etapem było przeszkolenie diagnostów i pozostałych laborantów pracujących w RCNT.

Mgr Monika Wawszczak: Pracujemy na zasadzie ścisłej współpracy z WSSE w Kielcach, dostajemy od nich wymazy pacjentów i inne materiały potrzebne do diagnostyki. Organizacja zespołu jest rzeczywiście dużym wyzwaniem. W Regionalnym Centrum Naukowo Technologicznym pracuje czterech diagnostów, pięciu biotechnologów, dwóch biologów i jeden mikrobiolog. Oczy-



Podczas badania próbek koronawirusa.

wście oprócz tego cały pion administracyjny.

Piotr Burda: Czy można porównać dotychczasową pracę naukową i dydaktyczną do diagnostyki COVID-19 w czasie epidemii?

Dr hab. prof. UJK W. Adamus-Białek: Wbrew pozorom można znaleźć wiele podobieństw, jako nauczyciele akademicy i naukowcy ciągle dążymy do rozwoju, więc tego typu doświadczenie jest dla nas bezcenne. Doświadczenie i umiejętności metodologiczne wypracowaliśmy podczas realizacji wielu genetycznych projektów naukowych realizowanych w Pracowni Genetyki Medycznej Katedry Medycyny Zabiegowej Collegium Medicum UJK, której pracami koordynuje prof. S. Głuszek. Znamy i posługujemy się w pracy naukowej technikami biologii molekularnej i mikrobiologicznej i rozumiemy zagrożenie pracy z czynnikami zakaźnymi grupy 3 zagrożenia. Jednak w tym momencie mamy do czynienia z prawdziwą epidemią, której nikt z nas nie przeżył do tej pory, dzięki temu możemy jeszcze bardziej świadomie uczyć o zagrożeniach epidemicznych, o patogenach, o szybkiej diagnostyce. Porównując do pracy naukowej, też jest podobnie, gdy wiele godzin siedzimy w swoich pracowniach, wykonując wiele tysięcy analiz, powtórzeń, optymalizacji, głowiąc się jak udowodnić postawioną hipotezę, realizując zadania badawcze projektów często zapominamy o świecie, nie zauważając jak ściemnia się na dworze. Jest też podobnie nawet pod względem biurokratycznym, wbrew pozorom bardzo skrupulatnie musimy sprawozdawać wydane pieniądze i przeprowadzone badania, co więcej udowodnić publikacjami, że to co zrobiliśmy było war-

tościowe. W tym konkretnym przypadku zaangażowania się w diagnostykę COVID-19 upatrujemy również korzyści naukowych. Między innymi w tym celu zostało podpisane porozumienie o współpracy naukowo-badawczej pomiędzy UJK, a RCNT. Napisałismy projekt do Narodowego Centrum Nauki i mamy nadzieję na jego akceptację, a wyizolowany kwas nukleinowy wirusa SARS-CoV-2 może być świetnym materiałem do badań, poszukiwania specyficznych regionów genetycznych, być może odpowiedzialnych za ciężki przebieg choroby. Byłoby wspaniale gdyby udało się nam to udowodnić.

Piotr Burda: Jak robi się analizę pojedynczej próbki? Jak długo trwa?

Mgr Monika Wawszczak: Izolacja to około 1,5 godziny, analiza techniką RT-PCR to kolejne 2 godziny. Należy jednak podkreślić, że nigdy nie analizujemy tylko jednej próbki, a przygotowanie próbek do badania trwa w zależności od ilości personelu i próbek. Jesteśmy podzieleni na zespoły, część zajmuje się przyjęciem i przygotowaniem materiału do badań, część izolacją, a ktoś inny analizą genetyczną. Myszę, że organizacja pracy w naszym laboratorium jest na dobrym poziomie, przez co cały proces diagnostyczny jest szybki. Ważną rolę odgrywa Łukasz Madej, który jest specjalistą laboratoryjnej genetyki medycznej

Piotr Burda: Jak odpoczywacie? Macie jakieś sposoby na zmęczenie i stres?

Mgr Monika Wawszczak: Odpoczynek, ciężko jest mi sobie przypomnieć kiedy ostatnio odpoczywałam. Prawda jest taka, że zmęczenie fi-

zyczne szybko mija. Jednym z czynników, które najbardziej męczą to ciągłe skupienie w trakcie wykonywania analiz i stres związany z odpowiedzialnością za wydawane wyniki. Często nawet po wyjściu z laboratorium wracam tam myślami i analizuję od nowa wszystkie czynności. Motywatorem do dalszej pracy jest przede wszystkim wsparcie zespołu i cel jaki przyświeca naszej pracy. Przez cały czas pamiętamy, że każda próbka to pacjent, lekarz, pielęgniarz, ratownik medyczny, wszyscy Ci którzy codziennie narażają się dla innych. Myszę, że to daje nam siłę do dalszej pracy.

Piotr Burda: Czujecie się bezpiecznie? Jak zachowujecie rygor bezpieczeństwa?

Mgr Monika Wawszczak: Bezpieczeństwo przede wszystkim. Procedury są u nas ściśle określone i przestrzegane. Przez to, że w laboratorium pracują osoby, które są świadome ryzyka, nie mamy problemu z wyegzekwowaniem zasad. Jeśli chodzi o środki ochrony osobistej, rękawiczki, maski, kombinezony, przyłbice, wszystko mamy zapewnione, zaangażowane jest całe województwo.

Piotr Burda: Czy Centrum w Podzamczu to dobre miejsce na badanie próbek?

Dr hab. prof. UJK W. Adamus-Białek: Jak już wspomniałam, miejsce jest bardzo dobre, jest dużo przestrzeni, co prawda wymaga doposażenia aby móc stać się samodzielnym laboratorium ale póki co pomagamy sobie wzajemnie, a nasza współpraca mamy nadzieję, że będzie długofalowa. Z pewnością przydałoby się jeszcze nie jedno laboratorium aby usprawnić tę diagnostykę. Pracujemy właśnie nad utworzeniem takiego laboratorium w nowych budynkach Collegium Medicum. Po nieznaczącej modernizacji będziemy dysponować najnowocześniejszym laboratorium w regionie z największą przepustowością wykonywanych analiz i najwyższymi standardami bezpieczeństwa pracy z groźnymi patogenami. Nie brakuje nam również osób chętnych do pracy, nasza kadra akademicka to diagnosty oraz biolodzy molekularni i mikrobiolodzy, wszyscy dokładamy wszelkich starań aby rozpocząć jak najszybciej pracę. Bardzo ważnym aspektem jest poparcie tego przedsięwzięcia przez władze uczelni i doskonałe zarządzanie profesora S. Głuszka, który z olbrzymim zaangażowaniem stara się pozyskiwać środki na stworzenie doskonałych warunków pracy. Takie działania budują nasz region i stanowią przykład solidarności i odpowiedzialnej postawy dla każdego obywatela.

Róg jednorożca, teriak, krzyż karawaka...

Beata Wojciechowska

O epidemiach i ich zwalczaniu w dawnych wiekach pisze dr hab. Beata Wojciechowska, prof. UJK, dyrektor Instytutu Historii UJK.

Zarazy i epidemie towarzyszyły wszystkim społeczeństwom i cywilizacjom, kształtując ich historię, zwyczaje i kulturę. Choroby zakaźne należy traktować nie tylko jako zjawisko medyczne, ale także społeczne i kulturowe, mające znaczny wpływ na ludzi i gospodarkę.

Choroby zakaźne oraz odzwierzęce dotknęły ludzi ze wzmoczoną siłą wraz z przejściem do osiadłego trybu życia w neolicie. W starożytnych tekstach greckich i rzymskich znajduje się stosunkowo niewiele wzmianek o zarazach i epidemiach. Najciekawsze opisy sporządzili pisarze i historycy. Iliada Homera rozpoczyna się od zarazy, którą zesłał bóg Apollon na obóz Greków oblegających Troję. Niebezpieczny mór powodował śmierć ludzi i zwierząt (psów i mułów), a także pałace się stopy trupów. W Wojnie peloponeńskiej Tukidydesa (V w. p.n.e.) została opisana plaga ateńska. Ten grecki historyk, którego również dotknęła tajemnicza choroba, sugerował, że przybyła ona z Etiopii. Pojawiła się prawdopodobnie w 430 r. p.n.e. atakując wiele miast greckich. Największe spustoszenie wywołała jednak w Atenach w latach 429 p.n.e. - 427 p.n.e. Z relacji Tukidydesa wiemy, że była niezwykle zaraźliwa i w większości przypadków kończyła się śmiercią. Próbowano wielu lekarstw, ale te, które pomagały jednemu, drugiemu szkodziły. Zatem nie było żadnego skutecznego remedium. Objawami była wysoka gorączka, pieczenie oczu, obrzęk języka i jamy ustnej, trudności w oddychaniu, kaszel, nudności i wymioty. Zaczernione i sine ciała pokrywały pęcherzyki i wrzody. Mimo dokładnego opisu objawów i skutków nie można precyzyjnie określić i przyporządkować nazwy choroby. Odnoszono ją do duru brzuszego, dżumy, grypy lub ospy. Zaraza ta uśmierciła dwie trzecie populacji Aten i bardzo osłabiła państwo.

Epidemie nie ominęły starożytnego Rzymu. Wzmianki o zarazach występują w nielicznych dziełach i wskazują, że dotyczyły one populację państwa rzymskiego w latach 463 p.n.e., 453 p.n.e., 426 p.n.e., 422 p.n.e., 413 p.n.e., 401 p.n.e., 390 p.n.e., 293 p.n.e., 212 p.n.e., 174



Krzyż karawaka chronił przed morowym powietrzem. Na zdjęciu eksponat z XVIII wieku ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu.

p.n.e.. W opisach zwracano uwagę na stłoczenie ludzi, częste wzajemne oraz bliskie kontakty, które przyczyniały się do rozszerzania choroby. Niewiele wiadomo o wielkiej epidemii zwanej plagą antonińską [nazwa od dynastii Antoninów panującej w Cesarstwie Rzymskim w latach 96-192]. Zaraza ta została przywleczona do Imperium Rzymskiego przez wracających z Bliskiego Wschodu żołnierzy. Według współczesnych ustaleń była to epidemia ospy lub odry, która rozprzestrzeniła się w cesarstwie w latach 165-180. W 541 r. rozpoczęła się tzw. plaga Justyniana zwana również biczem Bożym. Zaraza powracając co kilka lub kilkanaście lat trwała dwa stulecia, aż do 750 r., pochłaniając wiele ofiar. Choroba według przekazów źródłowych atakowała wszystkich bez względu na budowę fizyczną czy wiek. Najczęściej pierwszym symptomem była wysoka gorączka, która pojawiała się nagle. Objawiała się wieloma dolegliwościami: przekrwieniem oczu, opuchłą twarzą, a następnie krtani, co prowadziło do śmierci. U niektórych wystę-

powała biegunka, u innych ropnie w okolicy pachwiny i silna gorączka. Występowały obrzęki w podbrzuszu, pod pachami, koło uszu i w różnych miejscach na udach. Ludzie umierali także z powodu wrzodów lub czarnych krost pojawiających się na skórze.

W okresie od VIII do XII wieku epidemie miały ograniczony zasięg. Jednak nasiliły się podczas wypraw krzyżowych, osłabiając szeregi krzyżowców. Trudy pochodów i klimatu, głód i pragnienie, a także brak zaopatrzenia dziesiątkowały gromady konnego rycerstwa i pieszych żołnierzy. Choroby z ran i epidemii wybuchały i niszczyły ich szeregi.

Pod bardzo różnymi opisami i ogólnymi określeniami zaraz bądź plag kryły się zapewne różne choroby: dżuma, ospa, tyfus płamisty, dur osutkowy, grypa, dyzenteria. Od wczesnego średniowiecza największej ofiar pochłaniała dżuma. Jej główne ogniska endemiczne znajdowały się w Azji Wschodniej, skąd przez stepy nadczarnomorskie i nadkaspjskie oraz Azję Mniejszą bądź kraje Półwyspu Arabskiego, szlakami handlowymi atakowała ona kraje basenu Morza Śródziemnego w Europie i Afryce, a stamtąd przenosiła się dalej do zachodniej Europy. Dżuma należała do chorób zakaźnych odzwierzęcych. Wywoływały ją bakterie, których nosicielami były przede wszystkim szczury, a także wiewiórki, susły i bobaki (świstaki). Na ludzi przenosiły ją zarażone od szczurów pchły. Nie zdawano sobie jednak z tego sprawy.

Dżuma dziesiątkowała powracających z Ziemi Świętej rycerzy podczas IV wyprawy krzyżowej w latach 1202-1204. Jednak swoje prawdziwe oblicze pokazała w 1347 roku. „Czarna śmierć”, bo tak nazwano tę epidemię pojawiła się w Chinach w 1334 r. Poruszała się wzdłuż szlaku karawan i w 1346 r. dotarła do Astrachania. Następnie opłuwając brzegi Wołgi i Donu dotarła do Kaffy - krymskiej osady handlowej nad Morzem Czarnym, będącej własnością Genuńczyków. Kiedy w październiku 1347 r. statki genuńskie przybyły do portu w Messynie na Sycylii, okazało się, że marynarze byli zainfekowani i śmiertelnie chorzy. Już na przełomie 1347 i 1348 r. zaraza dotarła do Włoch, a następnie do Hiszpanii, Francji i Anglii, w 1349 r. była obecna w Niemczech, Polsce i krajach skandynawskich. W latach 1351-1352 ogarnęła Kijów, Nowogród Wielki

i Moskwę, a w 1353 r. powróciła nad Morze Czarne. Wówczas choroba, która według szacunków uśmierciła od 1/3 do 1/2 populacji, wygasła.

W drugiej połowie XIV wieku epidemia dżumy w Europie wystąpiła jeszcze m.in. w latach 1359-1361, 1369-1372, 1380-1383. Kolejne fale epidemii nadeszły w XV wieku. Szczególnie mocno dotknęły one kontynent w latach 1449, 1460, 1473 oraz 1482-1483. W Europie w XVI stuleciu groźne epidemie dżumy, ospy naturalnej i tyfusu płamistego przyczyniły się do śmierci znacznej części ludności w latach 1521-1527, 1545-1547, 1562-1566, 1575-1582, 1596-1602. W 1665 r. miała miejsce słynna epidemia dżumy w Londynie. Opisał ją Daniel Defoe w Dzienniku roku zarazy. Od połowy XVII stulecia dżuma zaczęła stopniowo wygasać w Europie, jej ogniska w XVIII wieku były sporadyczne.

W sytuacji zagrożenia zdrowia i życia starano się stosować różne środki lecznicze. Sądono, że chorobę przynosi morowe powietrze i w celu oczyszczenia go palono w piecach drewno sosnowe, gałęzie i owoce jałowca, dębinę, jesion, cyprysy i pinie, łącząc je z silnie pachnącymi liśćmi pomarańczy, dębu, bylicy, piołunu czy mięty. Stosowano również napary z mięty, rozmarynu, tymianku, ruty, witek brzoźowych, szaławii, lawendy i majeranku. W przypadku braku tych surowców zalecano spalać siarkę lub łać ocet na rozgrzane kamienie. Korzystanie z substancji roślinnych było tak popularne, że miasta i wsie dotknięte zarazą otaczał zapach spalanych roślin. Propagowano także spożywanie mikstur i specyfików sporządzanych z określonych zwierząt np. sproszkowanego rogu jednorożca, sadła węzowego, oleju z niedźwiadków, mięsa gołębi czy jeleni. Zalecano noszenie specjalnych wonnych, ziołowych przedmiotów, takich jak aromatyczne kulki wkładane do nosa, skrapiane olejkami chusteczki i zielne puzderka. Przeciwno także guzy dymieniczne, puszczano krew, stawiano bańki, podawano środki napotne i przeczyszczające. Do modnych medycznych specyfików należał teriak, zwany driadką i stanowiący mieszaninę sproszkowanych aromatycznych surowców roślinnych, żywic, terpentyny, wina, miodu oraz opium. Sugerowano noszenie amuletów np. ze skóry jednorożca, sproszkowanej żaby, a także kamieni szlachetnych: topazu, szmaragdu, jaspisu i szafiru.

Inną grupę leczniczych środków antymorowych stanowiły medaliki święcone palmy, wyobrażenia świętych patronów od zarazy (Sebastian, Roch), a także krzyż karawaka. Krzyż ten miał formę pektorału, krzyża patriarchalnego z dwoma poprzecznymi belkami. Zakończenia ramion, a także belki podłużnej miały kształt kąkolu. Repliki krzyża sporządzano z różnych metali oraz z drzewa. Formy miniaturowe noszono przy sobie, zaś duże krzyże umieszczano przy wjazdach do miast i wiosek, by strzegły przed zarazami.

Stosowano również kwarantannę. Dość szybko zorientowano się, że należy oddzielić przestrzeń skażoną od zdrowej. Ideę kwarantanny stosowano już w XIV wieku. Zamykano mury miast przed obcymi przybyszami. Nakazywano opuszczenie miast potencjalnym nosicielom zarazy czyli włóczęgom i żebrakom. Zakazywano targów i jarmarków, zamykano publiczne łaźnie i szynki. Często zwracać uwagę na stan sanitarny miast. Wprowadzono obowiązki sprzątnięcia ulic, zakaz wyrzucania odpadków w miejscach publicznych i ograniczenie liczby wałęsających się zwierząt. W XVI-wiecznej Anglii zalecano, aby lepiej pozostać w domu na wsi niż udawać się do miasta oraz sugerowano ograniczenie kontaktów międzyludzkich. Władze niektórych miast angielskich nakazywały umieszczanie znaku krzyża na domach dotkniętych zarazą przez czterdzieści dni, przy równoczesnym obowiązku zapewnienia pożywienia chorym. Wymagano, aby osoby dotknięte dżumą, przez miesiąc po wyzdrowieniu, nie opuszczały miejsca zamieszkania ani nie spotykały się z innymi. Odzież osoby zainfekowanej należało spalić.

Przez całe wieki uważano, że zarazy rozprzestrzeniają się poprzez „złe” lub „zgniłe” powietrze. Masowe zachorowania i zgony miały powodować trujące wyziewy ziemi, które łącząc się ze zdrowym powietrzem zanieczyszczały je. Winą za powstawanie złego powietrza obarczano nie tylko gwiazdy i ciała niebieskie, ale także bagna, pobożwiska czy wnętrza Ziemi. Wierząc, że zaraza jest wywoływana przez zatrute powietrze mieszkańcy miast, wsi i osad starali się je rozpędzić. Rozpalano ognie na ulicach i drogach, przepędzano przez nie ryczące bydło, ale przede wszystkim bito w dzwony. Działania te miały rozrzedzać gęste, trujące powietrze i likwidować wilgotne opary. Hałas miał odganiać demony, choroby i wszelkie zło. Dzwony przerywały ciszę ogarniającą tereny objęte dżumą i nawoływały do udziału w obrzędach religijnych. Zalecano przy tym, aby wystrzegać się ciepłych, wilgotnych wiatrów południowych i zachodnich oraz mgieł. Pamięć o epidemii dżumy zachowała się w powtarzanej do dziś antyfonie kościelnej „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie”.

Album powstańców styczniowych

Wiesław Caban

Tragedia powstania styczniowego z 1863 roku na długo wyryła się w pamięci, nie tylko wśród uczestników i ich rodzin, ale całego społeczeństwa.

Kilkanaście tysięcy młodych ludzi zginęło w nierównym boju z wojskami rosyjskimi, a około 40 tysięcy Polaków zostało zesłanych w głąb Imperium Rosyjskiego.

O pamięci powstania styczniowego już pisano, to ciągle jednak za mało wiemy na temat pielęgnacji tradycji powstańczych na ziemiach litewsko-białoruskich, które przed rozbiorem wchodziły w skład Rzeczypospolitej. Powstaniu styczniowemu i dziejom syberyjskiej zsyłki poświęciłem wiele lat pracy mogę więc z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że w największym stopniu pamięć o powstaniu styczniowym pielęgnowano w polskich dworach i dworach szlacheckich na ziemiach litewsko-białoruskich. Pamięć o tych wydarzeniach przetrwała mimo terroru słynnego Murawjowa „wieszateli” i jego następców. Wichry pierwszej, a potem drugiej wojny światowej, przyczyniły się do zagubienia wielu pamiątek (listów, pamiętników, czy fotografii) odnoszących się do tamtych wydarzeń.

Czasami historykowi się zdarza, że niespodziewanie natrafi na dokumentację, której wartość jest nieoceniona. Tak jest w przypadku prawie stu fotografii uczestników powstania styczniowego, które zachowały się do naszych czasów. Na ślad tych fotografii naprowadziła mnie dwójka historyków z Grodna: doc. dr Alesia

Sawczuk i doc. dr Aleś Radziuk. Podczas ostatniego mego pobytu, w czerwcu ubiegłego roku w Grodnie, postanowiliśmy wydać w formie albumu wspomniane fotografie. Trafiły one w 1922 roku do świeżo utworzonego Muzeum Historycznego w Grodnie (obecnie Muzeum Historyczno-Archeologiczne). Władze Wydziału Humanistycznego UJK podpisały z Muzeum Historyczno-Archeologicznym odpowiednie porozumienie i przystąpiliśmy do prac edytorskich.

Trochę historii o samym albumie. Wspominałem, że trafił on do Muzeum Historycznego w Grodnie świeżo po jego utworzeniu. Został подарowany przez Piotra Markiewicza i według ustaleń Alesii Sawczuk widnieje na nim napis: Dla muzeum Grodzieńskiego ofiaruje Piotr Markiewicz. Grodno 23 Października 1922 r.”. Jednakże to nie Piotr Markiewicz zbierał pamiątki po powstaniu styczniowym, a jego rodzice Józefa i Waleria Markiewiczowie. Józef Markiewicz (1834 – 1923) urodził się w rodzinie szlacheckiej w powiecie nowogródzkim. Od dzieciństwa przejawiał duże zdolności muzyczne, pobierał nawet lekcje muzyki u samego Stanisława Moniuszki. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie podjął studia medyczne na Uniwersytecie Moskiewskim. W 1860 roku powrócił do Grodna i przyczynił się do rozwoju lecznictwa w tym mieście. W czasie powstania styczniowego był członkiem tajnej organizacji powstańczej za co trafił na Syberię. Za nim na zesłanie poszła żona Waleria. W 1868 roku został uwolniony, ale otrzymał jednocześnie zakaz powrotu w rodzinne strony. Osiadł więc w Warsza-

wie, gdzie prowadził szeroką praktykę lekarską. W nieustalonych nam okolicznościach w 1878 roku objął posadę lekarza w znanym już wówczas uzdrowisku w Druskiennikach. Jego mieszkanie stało się miejscem zebrań dla Polaków z ziem litewsko-białoruskich przebywających na kuracji. To prawdopodobnie wtedy pod wpływem dyskusji i wspomnień o powstaniu styczniowym zrodziła się myśl u Walerii i Józefa Markiewiczów zbierania fotografii uczestników powstania styczniowego z Grodzieńszczyzny. I tak na przestrzeni lat udało się zebrać prawie sto fotografii (tyle zostało do dziś), które pod koniec życia przekazali synowi Piotrowi, zamieszkałemu w Grodnie.

Fotografie były wykonane w latach 1860-1866 w różnych miejscach Imperium Rosyjskiego, a także poza jego granicami (Paryż, Rzym, Nicaea). Losy wielu osób z fotografii zasługują niewątpliwie na oddzielne opracowania. Tu wspomnę chociażby o dwóch osobach z zamieszczonych fotografii, a mianowicie o Lucjanie Zawistowskim, uczestniku powstania, zesłańcu i samotnym uciekinierze z Syberii oraz o rodzinie Zdanowiczów.

Aleksander Zdanowicz (1805-1868) to znany wileński historyk, filolog, autor wielu podręczników. Jego syn Ignacy zrezygnował w 1862 roku z obrony doktoratu na Uniwersytecie Berlińskim i wrócił do Wilna. Za udział w powstaniu został powieszony. Ciała syna nigdy rodzice nie odnaleźli. Nie wykłuczone, że znalazło się ono wśród dwudziestu innych powstańców, których uroczysty pogrzeb miał miejsce 21 listopada 2019 roku na cmentarzu Rossa w Wilnie.



Rodzina Zdanowiczów.



Lucjan Zawistowski.

Fot. aut. Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Grodnie

Fot. aut. Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Grodnie

Jubileuszowa Bukowina Kielecka

Piotr Burda

Był to ostatni moment przed epidemią kiedy mogliśmy świętować. W pierwszy weekend marca do Bukowiny Tatrzańskiej przybyło kilkadziesiąt osób aby uczcić pół wieku obozów narciarskich naszej Uczelni.

Obozy narciarskie w Bukowinie to już 50 lat tradycji. Przez ten czas pod Tatrę przyjechało ponad 16 tysięcy studentów z Kielc by uczyć się jazdy na nartach. W pierwszy marcowy weekend 2020 roku uczestnicy obozów znów spotkali się w Bukowinie. Większość stanowili absolwenci, w tym osoby, które były na pierwszym obozie narciarskim w 1970 roku. Przyjechały całe rodziny, byli sympatycy uczelni, równocześnie odbywał się obóz dla obecnych studentów.

Na Rusińskim Wierchu był slalom pokoleń. Rywalizowano w kilku kategoriach, w tym w kategorii na najlepsze przebranie. Wygrało małżeństwo Ewa Marcinkiewicz-Kluczniok i Jacek



Na stoku Rusiński Wierch pojawili się uczestnicy pierwszych obozów narciarskich w Bukowinie. Od lewej: Stefan Czernek, Mirosława Żarnowiecka, Barbara Osojca, Tadeusz Kubicki i Jolanta Krawczyk.

Kluczniok, którzy pojawili się w stroju antykoronawirusowym.

Wieczorem w hotelu Grand Stasinda miała miejsce część oficjalna obchodów. - Wyjazdy do Bukowiny to idea, która powstała 50 lat temu i pomimo różnych problemów, zmian ustrojowych, przetrwała do dziś. Dlaczego ciągle wracamy do Bukowiny? Bo tutaj jest pięknie i możemy realizować swoje pasje sportowe. Połączenie wrazliwości na piękno natury i sportowych ambicji sprawiło, że „duch Bukowiny” żyje i niech te wyjazdy nadal trwają - mówił prof. dr hab. Jacek Semaniak, rektor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego. Finałem był Bal Bractwa Narciarskiego.

Zobacz zdjęcia

Setki zdjęć i filmy z marcowego wyjazdu do Bukowiny Tatrzańskiej znajdują się na internetowej stronie UJK i Uniwersyteckiego Centrum Sportu oraz w oficjalnych portalach społecznościowych.



W kategorii na najlepsze przebranie wygrało małżeństwo Ewa Marcinkiewicz-Kluczniok i Jacek Kluczniok, którzy pojawili się w stroju antykoronawirusowym.



Wyjazd było okazją do zrobienia wielu pamiątkowych fotek. Od lewej: Dariusz Ciesielski, Małgorzata Rostocka, Magdalena Lipińska-Stańczak, Justyna Palacz oraz ksiądz Robert Woszczycki.



Podczas imprezy jubileuszowej miał miejsce pokaz mody narciarskiej z pięciu minionych dekad.



Ton zabawie nadawał niezawodny Andrzej Szołowski.

Historyczny sezon piłkarzy ręcznych AZS UJK Kielce

Łukasz Michalski

Trudno jest pisać o sezonie, który skończył się przedwcześnie z powodów nie związanych ze sportem. Z drugiej strony był to historyczny sezon pełen wrażeń, pozytywnych emocji zwieńczony sukcesem, którego nie spodziewaliśmy się.

Zaczelismy ten sezon w składzie praktycznie niezmiennym w zestawieniu z zespołem, który wygrywał drugą ligę. Wzmocniliśmy się na pozycjach, na których mieliśmy największe braki zarazem zapewniając pozostałym zawodnikom możliwość sprawdzenia się na parkietach pierwszoligowych. Okres przygotowawczy był bardziej wymagający niż dotychczas, zwiększyliśmy liczbę treningów w tygodniu żeby jak najlepiej przygotować się do rozgrywek na zapleczu PGNiG Superligi.

W końcu przyszedł wymarzony i długo oczekiwany debiut na parkietach pierwszej ligi. Zaczelismy zmagania 22 września 2019 od bardzo wymagającego przeciwnika, którego celem od początku sezonu był awans, KPR Legionowo. Niestety przegralismy to spotkanie 33:31. W drugiej kolejce przyszedł czas na historyczny mecz przed własną publicznością i wygraną 42:31 nad Azotami Puławy II. Trzecia kolejka to pojedynek na wyjeździe z bardzo silną drużyną AZS AWF Biała



Drużyna AZS UJK Kielce wraz z rektorem, prof. Jackiem Semaniakiem po wygranym meczu z AZS Warszawa.

Podlaska, który również nieznacznie przegralismy (27:25). W pierwszej rundzie z parkietu pokonani schodziliśmy jeszcze tylko raz - po rzutach karnych z drużyną z Zamościa (po 60 minutach był remis 31:31) żeby później odnieść 6 zwycięstw w rzędzie!!!

Beniaminek na piątkę! Tak można było o nas powiedzieć po pierwszej rundzie rozgrywek - zajęliśmy piąte miejsce w tabeli ze stratą tylko dwóch punktów do lidera!

Drugą rundę zaczelismy od spotkania z doświadczonym KPR Legionowo i niestety znów przegrali-

smo 30:34 (18:18). Jak się okazało była to nasza ostatnia porażka w pierwszej lidze w sezonie 2019/2020 ponieważ kolejne trzy mecze wygraliśmy.

Ostatecznie po rozegraniu 15 spotkań w pierwszej lidze skończyliśmy sezon na czwartej pozycji w tabeli z dorobkiem 34 punktów (5 punktów straty do lidera - KPR Legionowo). Na początku sezonu każdy z nas taki wynik wzięby w ciemno. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, liczyliśmy po cichu na zajęcie miejsca w pierwszej trójce. Niestety, nie będzie nam dane dowiedzieć się co by było gdyby...

Ten sezon to nasz ogromny sukces, dlatego chcemy Wam kibice bardzo podziękować za to, że zapewnialiście naszą halę, dopingowaliście nas i trzymaliście za nas kciuki w meczach wyjazdowych! Władzom Uniwersytetu Jana Kochanowskiego na czele z Panem Rektorem Jackiem Semaniakiem oraz wszystkim naszym Sponsorem dziękujemy za wsparcie finansowe i słowa uznania. Bez Was nie moglibyśmy spełnić swoich marzeń!

Liczymy, że w kolejnym sezonie udowodnimy że nie znaleźliśmy się w gronie zespołów pierwszoligowych przez przypadek i bogatsi o zdobyte doświadczenia będziemy jasnym punktem rozgrywek! Do zobaczenia na hali!

SEZON W LICZBACH

W sezonie 2019/2020 odnieśliśmy 11 zwycięstw ponosząc 4 porażki (dwie z KPR Legionowo, które wygrało rozgrywkę, jedną z AZS ZWF Biała Podlaska i jedną z MKS Padwa Zamość po rzutach karnych). Rzuciliśmy 463 bramki tracąc przy tym 405. Najwięcej bramek dla naszego zespołu zdobyli: Piotr Gasin - 82, Daniel Goliszewski - 74, Jakub Bulski - 53, Kamil Stępnik - 52, Kamil Siedlarz - 49.

Podsumowanie sezonu koszykarzy

Piotr Burda

Szóste miejsce w silnej grupie i optymistyczne spojrzenie w przyszłość. AZS UJK Kielce podsumowuje sezon 2019/2020 w lidze koszykówki.

Dr Robert Dutkiewicz, prezes i drugi trener jest zadowolony z postawy drużyny. - Szkoda, że sezon zakończył się wcześniej, bo końcówka była dla nas lepsza niż początek i w rundzie play-off liczyliśmy na dobry wynik - mówi dr Robert Dutkiewicz.

Mimo, że jest dopiero kwiecień, są już plany na nowy sezon. Tworzony jest budżet klubu i założenia sportowe. - Chcemy nadal występować w drugiej lidze. Budujemy drużynę na kolejne rozgrywki, rozmawiamy z zawodnikami. Zamierzamy wprowadzać do niej młodych zawodników z drużyny, która gra w rozgrywkach European Youth Basketball League - mówi Robert Dutkiewicz.

Pierwszy trener drużyny, Rafał Gil przyznaje, że był to chyba najtrudniejszy sezon drużyna cztery lata temu rozpoczęła ligową rywalizację. - Rok temu skończyliśmy na trzecim miejscu w grupie C, a apetyt rośnie w miarę jedzenia. Przed rozpoczęciem rozgrywek Polski Związek Koszykówki przeniósł nas ze



Kadra drużyny koszykówki AZS UJK w sezonie 2019/2020.

względów geograficznych do grupy B, w której graliśmy w naszych pierwszych dwóch sezonach. Za każdym kończyliśmy wtedy na 8 miejscu. W tym roku zajęliśmy 6 miejsce, wygraliśmy 13 meczów, wyprzedziły nas w tabeli tylko naprawdę mocne drużyny Dziki Warszawa, UMCS Lublin, Tur Bielsk, Hydrotruck Radom, Żubry Białystok - mówi Rafał Gil. Jego zdaniem, drużynę stać było na jeszcze więcej. - Po kilku słabszych okresach drużyna w trakcie sezonu stawiała się silniejsza i budowała

odpowiednią mentalność. Byliśmy gotowi żeby w Play off powalczyć z silniejszymi rywalami - podkreśla trener.

W trakcie sezonu do pierwszoligowego Syntex Łowicz odszedł Marcel Kapuściński, a do Politechniki Gdańskiej Maciej Marcinkowski. Zrezygnowano z Mateusza Druszcza, który nie był odpowiednio zaangażowany. - Paradoksalnie po tych zmianach zaczelismy grać dużo lepiej, atmosfera zrobiła się lepsza, a często kończyliśmy akcje efektywnie - mówi Rafał Gil.

SEZON W LICZBACH

13 - zwycięstw
10 - porażek
238 - celnych trójek
88.4 - średnia punktów na mecz
9 - trójek w jednym meczu trafił Kuba Lewandowski
5 - double-double (ponad 10 punktów i zbierek) zaliczył w sezonie Michał Szwedo
90 - asyst Piotr Osiakowski
51,6 - procent celnych rzutów za 3pkt Igora Jagiełło
Najskuteczniejsi w sezonie to Michał Szwedo: średnia 17,6 punktów na mecz oraz Jakub Lewandowski 16,8 punktów.

Jakie były najlepsze chwile w sezonie? - Najprzyjemniejsze zwycięstwa to te po dogrywce: wyjazdowe z faworyzowanymi Żubrami Białystok 87:84 oraz w Kielcach z ŁKS Łódź 95:90 w meczu w którym 8 minut przed końcem przegrywaliśmy 52:75 - odpowiada Rafał Gil., który dziękuje zawodnikom za zaangażowanie i profesjonalne podejście. - Mam nadzieję, że sezon 2020/2021 ruszy bez przeszkód - mówi trener.



Uniwersytet
Jana Kochanowskiego
w Kielcach

ujk.edu.pl

Kierunki studiów w roku akademickim 2020/21



UJK
Tu się studiujesz!



Sekcja Rekrutacji

ul. Żeromskiego 5
25-369 Kielce



(41) 349-72-24
(41) 349 72 27



rekrutacja@ujk.edu.pl



Znajdź nas na #UniwersytetJanaKochanowskiegoWKielcach

Collegium Medicum

#dietetyka
#fizjoterapia
#kierunek lekarski (w jęz. polskim i angielskim)
#kosmetologia
#pielęgniarstwo
#położnictwo
#ratownictwo medyczne
#wychowanie fizyczne
#zdrowie publiczne

Wydział Humanistyczny

#dziennikarstwo i komunikacja społeczna
#filologia angielska
#filologia germańska
#filologia rosyjska
#filologia polska
#historia
#lingwistyka stosowana
#logopedia ogólna

Wydział Prawa i Nauk Społecznych

#administracja
#bezpieczeństwo narodowe
#ekonomia
#finanse i rachunkowość
#kryminologia stosowana
#logistyka
#prawo
#stosunki międzynarodowe
#studia skandynawskie – Scandinavian Studies (w jęz. angielskim)
#zarządzanie
#zarządzanie w politykach publicznych (po uzyskaniu zgody MNiSW)

Wydział Pedagogiki i Psychologii

#pedagogika
#pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna
#psychologia
#praca socjalna

Wydział Sztuki

#edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej
#sztuki plastyczne
#Visual Arts (w języku angielskim)
#wzornictwo

Filia w Piotrkowie Trybunalskim

#administracja
#Administration (w języku angielskim)
#bezpieczeństwo narodowe
#ekonomia
#filologia angielska
#finanse i rachunkowość
#historia
#logistyka (po uzyskaniu zgody MNiSW)
#pedagogika
#pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna
#zarządzanie

Wydział Nauk Ścisłych i Przyrodniczych

#biologia
#biotechnologia
#chemia
#fizyka techniczna
#geografia
#informatyka
#inżynieria danych
#Data Engineering (w języku angielskim)
#matematyka
#ochrona środowiska
#rolnictwo ekologiczne
#turystyka i rekreacja

Filia w Sandomierzu

#administracja
#filologia angielska
#kosmetologia
#mechatronika
#pedagogika